

SYLWETKA \ Od likwidacji ubeków do katedry naukowej

„Śmiga” – naukowiec z przeszłością

Walczył z okupantem niemieckim i sowieckim. Jednak o tym, że był żołnierzem, a potem dowódcą jednego z oddziałów walczących również po wojnie – nie mieli pojęcia nawet członkowie jego bliskiej rodziny. Tymczasem on wiedział, że walka czynna wciąż jest koniecznością. Tylko ona mogła być tamą dla bezkarności NKWD i bezpieki



Marian Mordarski „Śmiga”

Maciej Korkuć

Jest 10 lutego 2003 r. Wrocław. Na cmentarzu św. Wawrzyńca odbywa się pogrzeb prof. dr. hab. Mariana Mordarskiego, światowej miary autorytetu w dziedzinie mikrobiologii, wieloletniego kierownika Zakładu Mikrobiologii, a następnie wicedyrektora i dyrektora Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN zwanej popularnie „Instytutem Hirszfelda”. Jako „visiting profesor” Mordarski wykladał w różnych krajach Europy, Ameryki i Azji. Był autorem i współautorem specjalistycznych opracowań monograficznych o zasięgu światowym. Aż do 1999 r. był dyrektorem Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu.

Wychował kilka pokoleń naukowców. Jego współpracownicy i podwładni podkreślali, że największą pasją Profesora były wędrówki górskie – silnie związane ze wspomnieniami z lat walk niepodległościowych. W latach 90. już wiedzieli, że to pasja nieprzypadkowa. Z górami na Sudecczyźnie łączyły go wspomnienia z walk partyzanckich w szeregach Armii Krajowej w czasie niemieckiej okupacji. O tym, że Mordarski był żołnierzem, a potem dowódcą jednego z oddziałów walczących również po wojnie – nie mieli pojęcia nawet członkowie jego bliskiej rodziny.

„Orzeł”

Luty 1944 r. Szesnastoletni Marian Mordarski zostaje zaprzysiężony jako żołnierz placówki AK w Nawojowej pod Nowym Sączem. Przysięgę odbiera osobiście por. Józef Stadnicki „Madej”, „Kazimierz”, „Kozub”. Mordarski otrzymuje pseudonim „Orzeł”. Jako młody chłopak jest łącznikiem i gońcem. Przenosi tajne informacje, pewnie też ukryte meldunki. Zagrożony wyspą – zostaje skierowany do oddziału partyzanckiego AK. Jego oddział wejdzie w skład IV Batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK.

Szybko sprawdza się również w trudnych zadaniach. Bierze m.in. udział w likwidacji folksdojczy Hansa Sikory w Jazowsku. Potem w akcji spalenia

mostu „pod Hubą” na Dunajcu, w starciu pod Tylką koło Krościenka, w rozbiciu placówki niemieckiej w Tylmanowej, a także w zdobyciu i rozbiciu placówki w Jazowsku. W ostatnich tygodniach roku zostaje żołnierzem jednego z oddziałów specjalnych powołanych przez dowództwo pułku. To dowód zaufania.

12 grudnia 1944 r. Mordarski uczestniczy w ataku na niemiecką placówkę ochrony kolei w Pisarzowej k. Limanowej. 13 stycznia 1944 r. bierze udział w walkach w rejonie Szczawy-Bukówki, gdzie AK-owcy skutecznie bronią przed Niemcami magazynu broni i sprzętu zrzutowego. W momencie zajęcia Sądecczyzny przez Sowietów jest już doświadczonym, ostrzelanym żołnierzem. Szybko się okazuje, że walka czynna wciąż jest koniecznością. Tylko ona może być tamą dla bezkarności NKWD i bezpieki.

Ubowiec Lecyn

17 kwietnia 1945 r. Limanowa. Żołnierz „Oddziału Samoobrony AK” rozbijają siedzibę Powiatowego UB. Obsadę plutonu wartowniczego stanowią chłopcy z partyzantki – jeszcze niedawno służący w oddziale Ludowej Straży Bezpieczeństwa Wojciecha Dębskiego „Bicza”. Przeniknęli do bezpieki, ale już po kilku tygodniach okazuje się, że nie da się tępić ostrej represji. UB jest podporządkowane NKWD. Następuje stopniowa weryfikacja lojalności wobec nowej władzy. Rozumieją, że muszą zdecydować: albo zostać w UB i szczerze zaangażować się po stronie komunistów w tępienie niepodległościowego oporu, albo uciekać do lasu. Już wybrali – to w porozumieniu z nimi i przy ich pomocy oddział AK rozbija areszt, uwalnia AK-owców uwięzionych przez bezpiekę.

Na piętrze budynku zamyka się i barykaduje kierownik urzędu z żoną i grupą wiernych mu ubeków. Należy do nich także jeden z partyzantów LSB – Tadeusz Lecyn „Czapka”. On wybrał inaczej niż jego koledzy. Przyszłość swoją widział w prawdziwej, a nie pozorowanej służbie nowemu systemowi. Uczestniczy w obronie piętra. Strzela przeciw niedawnym kolegom z oddziału, czym zyskuje uznanie w oczach ranego kierownika UB.

68

ZATWIERDZAM

Przewodniczący Urzędu
Z-ca Kierownika
do Spraw Bezpieczeństwa
z Nowym Sączem

SCISLE TAJNE

Do
Z-cy Kier.P.U.d/s.B.P. w Nowym Sączu
(stanowisko, nazwa jednostki, stopień, nazwisko i imię)
kpt.Kuciak Władysława
(stopień i nazwisko zwierzchnika)

RAPORT
o zarejestrowaniu w ewidencji ogólnoinformacyjnej

Oficer Operacyjny P.U.d/s.B.P. w Nowym Sączu chor. Walczak Józef
(stanowisko, nazwa jednostki, stopień, nazwisko i imię)

Rozpatrwszy materiały dot. **MORDARSKI Marian ps. "Orzeł" - "Ojciec" - "Smiga" syn**
(nazwisko, imię, imię ojca, data i miejsce urodzenia)
Józefa, ur. 10.XI.1927r. Nowy Sącz, zam. Wrocław ul. Lwowska Nr.7 m.7.
(podatki podstawowe treści materiałów i powołaniem się na źródła ich otrzymania)

Na podstawie odpisów oświadczeń z ujawnienia z 1945r. i 1947r., doniesień agenturalnych i dokumentów archiwalnych po bandzie, stwierdzam, że w/w w czasie okupacji był członkiem Armii Krajowej na terenie powiatu Nowy Sącz i Nowy Targ. Po wyzwoleniu ponownie wstąpił do bandy, najpierw Piszczka Stanisława ps. "Okrzeja" a następnie był dowódcą bandy terrorystyczno rabunkowej podległej bandzie "Ognia". W bandzie tej brał udział w całym szeregu napadów rabunkowych i morderstwach na członków partii pracowników U.B. W.P. i innych posiadających broń palną do czasu amnestji 1947r. W 1947r. w czasie amnestji ujawnił się w P.U.B.P. w Nowym Sączu, gdzie następnie wyjechał do Wrocławia i tam obecnie przebywa.

W związku z tym, że wymienione materiały posiadają dla organów bezpieczeństwa wartość operacyjną, proszę o zezwolenie na zarejestrowanie **MORDARSKI Marian**
(nazwisko i imię)
w ewidencji ogólnoinformacyjnej, w kategorii (podatki kategorii ewidencji)

i przekazanie materiałów dot. w/w do archiwum Departamentu X (Wydz. X)

Załączniki: materiały na arkuszach.

Nowy Sącz 14.VIII. 1956 r.

(podpis)
(nazwisko i imię)

Wzór Nr EO-29

Materiał dotyczący kontroli i inwigilacji „Smiga”

Lecyn przechodzi na stronę komuny duszą i ciałem. Mógł się zawałać – kilka tygodni później, w maju 1945 r., w tym samym limanowskim UB zatłuczono kijami na śmierć jego byłego dowódcę – „Bicza” Dębskiego. U Lecyna to jednak niczego nie zmienia – gorliwością chce sobie zaskarbić względy nowych mocodawców. Jeszcze w tym samym miesiącu uczestniczy w oblężeniu UB we wsi Kicznia. Wśród rannych od kul UB jest Genowefa Kroczyk, „Lotte” – młoda dziewczyna, która w czasie wojny prowadziła sieć konspiracyjnych szpitalików dla partyzantów. Le-

cyn był jednym z tych, którym ocaliła kiedyś życie. Ale dla niego nie ma to żadnego znaczenia. Podchodzi do „Lotte”, która leży na ziemi. Jest ranna w nogę. Lecyn kategorięcznie żąda ujawnienia kryjówki jednego z partyzantów. Kobieta odpowiada, że nie wie. Patrząc mu prosto w oczy, dodaje, że nawet gdyby wiedziała, nie zdradziłaby. „Czapka” pozbawia ją życia jednym strzałem z pistoletu w głowę. Ale to nie był czas bezkarności bezpieki. Na „Czapkę” wydano wyrok śmierci. Próbowano go zlikwidować dwukrotnie. Bezskutecznie.

Dorwać „Czapkę”

Mija kilka tygodni. Jest 19 czerwca 1945 r. Rynek w Limanowej. Ciepły początek wieczoru, do zmroku jednak daleko. Po robocie w siedzibie UB Tadeusz Lecyn w towarzystwie innego ubecka, Antoniego Zonia, idzie na piwo. Lecyn ma pistolet w nowiutkiej kaburze. Wchodzą do restauracji Kazimierza Floraka. Nie wiedzą, że są obserwowani przez dwóch ludzi. Jeden z nich to osiemnastoletni wówczas Marian Mordarski „Orzeł”. Drugi – Jan Millan „Pantera”. Nie zwracają niczyjej uwagi. To

ważne: w pobliżu znajduje się siedziba Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Nie tracą czasu. Obaj wchodzą do restauracji, w której przed chwilą zniknęli dwaj ubecky. Pierwszy idzie Mordarski. To on odpowiada za wykonanie wyroku. Widzi „Czapkę” nad kuflem piwa. Wyciąga broń i błyskawicznie przykładą mu do głowy. Pociąga za spust... Niewypał. „Czapka” zrywa się. Próbuje uderzyć Mordarskiego jedną ręką, drugą jednocześnie sięga po swój pistolet. Mordarski momentalnie odskakuje za próg. „Czapka” rzuca się za nim z pistoletem w dłoni. Strzela. Tam jednak nieoczekiwanie trafia na Millana z niemieckim automatem gotowym do strzału. Seria. Lecyn zostaje trafiony w piersi i brzuch. W sumie otrzymuje pięć pocisków. Sam wystrzelił cały magazynek, ale kule jedynie poszarpały Mordarskiemu rękaw.

Wyrok wykonany. Teraz szybki odwrót, bo na rynku od razu usłyszano strzały. Liczy się każda sekunda. Wybiegają. Sygną się strzały ubecków wybiegających z nieodległego budynku. Ale bezładny pościg nie odnosi skutku. Chłopcy bezpiecznie wycofują się i docierają do swoich. To niejedyna akcja z udziałem Mordarskiego. Potem – w latach 1946–1947 pod pseudonimami „Smiga” i „Ojciec” – dowodzi Oddziałem Partyzanckim AK „Grot” – jednym z oddziałów zgrupowania Józefa Kurasia „Ognia”. Wykonuje wiele akcji. Były i likwidacje funkcjonariuszy, i starcia zbrojne, i udane ataki na posterunki milicji.

Przetrwąć

Po śmierci „Ognia” Mordarski – tak jak inni – ujawnia się i składa broń. Próbuje zadowolić się na ziemiach zachodnich. Trafia na Dolny Śląsk. Rozpoczyna studia. Pod skrzydła bierze go kierownik Zakładu Mikrobiologii Akademii Medycznej we Wrocławiu prof. Ludwik Hirszfied, który dostrzegł w młodym człowieku niezwykły potencjał. Jeszcze przed formalnym ukończeniem studiów, w 1950 r. proponuje mu posadę asystenta. Mordarski propozycję przyjmuje i pracuje najpierw jako wolontariusz, potem jako asystent. Mordarski w latach stalinizmu i późniejszych całkowicie poświęca się nauce. Rozpoczyna studia doktoranckie w Instytucie Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we Wrocławiu. Ta naukowa nisza pozwala mu przetrwać. Cały czas jest pod obserwacją bezpieki. Niczego nie zmienia tzw. odwilż w 1956 r. SB nieustannie poszukuje „haków” na młodego naukowca. Wciąż jest rozpracowywany jako – jak to ujęto w końcu lat 50. – „kadrowy bandyta z przeszłości”. Blokowano mu wyjazdy zagraniczne, ale bezskuteczność zabiegów bezpieki i rosnący autorytet w mikrobiologii z czasem spowodowały, że Mordarskiemu zezwolono na naukowe wizyty – najpierw w krajach komunistycznych, potem nawet na Zachodzie. Dożył wolnej Polski. W latach 90. aktywnie działał w organizacjach kombatanckich AK. Dla prymitywnych esbeków na zawsze był wykłętym bandytą. Dla wielu zwykłych ludzi – prawdziwym autorytetem.

Dr Maciej Korkuc jest naczelnikiem Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w krakowskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej.